

20. Wiek J., Schade M., Wiederhold M., Arntz H.R., Hansen L.L.: *Haemorheological changes in patients with retinal vein occlusion after isovolaemic haemodilution*. Brit. J. Ophthal., 1990, 74, 665-669.
21. Williamson T.H., Baxter G.M.: *Central retinal vein occlusion, an investigation by Color doppler imaging blood velocity. Characteristics and prediction of iris neovascularization*. Ophthalmology, 1994, 101, 1362-1372.
22. Williamson T.H., Love G.D.O., Baxter G.M.: *Influence of age, systemic blood pressure, smoking and blood viscosity on orbital blood velocities*. Brit. J. Ophthal., 1995, 79, 17-22.
23. Vine A.K., Samaha M.M.: *The role of abnormalities in the anticoagulant and fibrinolytic systems in retinal vascular occlusion*. Surv. Ophthal., 1993, 37, 283-292.
24. Żygulska-Mach H., Mirkiewicz-Sieradzka B., Kostka-Trąbka E., Grodzińska L., Dembińska-Kieć A.D., Romanowska B., Bieroń K., Kędziora A., Basista M.M.: *Ocena skuteczności prostacykliny w leczeniu niedrożności żyły środkowej siatkówki z zastosowaniem metody podwójnie ślepej próby*. Klin. Oczna, 1992, 94, 16-17.

Praca wpłynęła do Redakcji 18 stycznia 1996 r. (410)

Prace historyczne

Klinika Oczna 1996, 98 (2): 159-161
ISSN 0023-2157 Indeks 362 646

Leczenie okulistyczne w czasach saskich Ophthalmologie therapy in Saxonian times

Wiktor Piotrowski

Ogólny upadek kultury umysłowej w Polsce, który nastąpił na przełomie XVII i XVIII wieku spowodował katastrofalne obniżenie się poziomu lecznictwa. Stanisław Staszic twierdził, że „dzisiejsza nauka lekarska jeszcze więcej częstokroć szkodzić, niżli towarzystwa dobrego czynić może... Bo to jest rzecz pewna, że z lekarzami pomnażają się choroby” (12). Prawdziwych lekarzy było w Polsce bardzo mało, ponieważ na wydziałach medycznych Akademii Krakowskiej i Zamojskiej zawieszono wykłady z powodu braku profesorów, a w Wilnie i we Lwowie jezuita nie dopuścili do zorganizowania nauki medycyny (5). Namnożyło się zatem różnego rodzaju zagranicznych szarlatanów, o których Franciszek Schulz pisał: „Często ci tak wysoko cenieni lekarze są awanturnicy, którzy uczyli się wszystkiego, prócz medycyny, a w ojczyźnie własnej, dla złej reputacji i lada jakiego leczenia, rady sobie dać nie mogli, tu zaś przez magnatów na los szczęścia wpisani zostali” (11). Podobnego zdania był także Hugo Kołłątaj, według którego „Polska była ucieczką i schronieniem wszystkich szarlatanów, empiryków i awanturników. Każdy kto chciał lub znalazł protekcję, mógł być doktorem. Osiadał sobie po miastach i miasteczkach, leczył, zakładał aptekę, preparował medykamentu bez najmniejszej komukolwiek opowiedzi” (7). Uaktywnili się również w sztuce medycznej miejscowi cyrulicy, balwierze i owczarze, a ówczesne duchowieństwo leczyło za pomocą specjalnych modlitw oraz sprzedawało chroniące przed chorobami szkaplerze (6). Królewski lekarz, Franciszek Lafontaine uważał, iż „znachorzy posiadają zaufanie włościan i zabierają im ostatni grosz z kieszeni. Tym mordercom należałoby zabronić wykonywania medycyny i chirurgii i tylko tym

dać pozwolenie, którzy ukończyli studia nauk w jakiejś akademii” (9). Rzecz w tym, iż ludzi po studiach była znikoma liczba.

W pierwszej połowie XVIII wieku zaczęła się zatem rozwijać medycyna domowa. Opierała się ona na różnego rodzaju samouczkach i poradnikach encyklopedycznych, które zyskały olbrzymią popularność w społeczeństwie. Poziom tych poradników był bardzo różny. Sięgały one często do ziołolecznictwa, ale zgodnie z panującą ówczesnie modą opierały się także na horoskopach astrologicznych, znakach zodiaku i tak zwanych dniach krytycznych (1, 2, 3, 4, 10, 13).

Proponowana w nich terapia miała przede wszystkim charakter objawowy, nie pozbawiony czasami elementów magii sympatycznej. Magia towarzyszyła jednak osiemnastowiecznemu człowiekowi od urodzenia aż do śmierci i odwoływały się do niej największe autorytety naukowe.

Schorzeniom narządu wzroku poradniki poświęcały stosunkowo niewiele miejsca, chociaż ze względu na bardzo niski ówczesnie stan sanitarny nie należały one do rzadkości. Choroby te sprowadzano na ogół do kilku jednostek: „ogólne defekta oczu, bielmo, zapalenie, nadmierne płynienie łez, krostki w oczach, nadbrzmialość i wywracanie powiek oraz oczy krwawe” (3). Najszerzej rozpisywano się o sposobach usuwania bielma, a złożone i skomplikowane recepty miały charakter napoly magiczny. „Weźmij wódki celidoniowej, wina przedniego po kwatlerce, przydaj Croci metallorum, żółci szczupakowej z jednego pęcherzyka, zmieszaj, postaw w ciepłe przez tydzień, codziennie mieszając, potem przecedź przez bibułę i schowaj. A gdy potrzeba wpuszczaj w oczy kroplami, gdy mgłą albo błonką zajdą, lubo insze krosty, albo makuley na oku znajdując się. Rzecz pewna.” (2). Bielmo można było także usunąć za pomocą „maści wyborowej”, chociaż przepis na jej sporządzenie był dość skomplikowany: „Gdy kura przestanie wodzić kurczęta i poczniesz się nieść, weźmij najpierwsze jaje, które znieś, w tym

Z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Jaworze

Adres do korespondencji (Reprint requests to):
Dr med Wiktor Piotrowski
ul. Tuwima 22
59-400 Jawor

jaju uczyń dziurkę, wypuść z niego żółtek, a białek zostaw, do którego przylej oliwy, zmieszaj, zatkaj drzewianym szpuncikiem, włóż je do ciasta surowego, tego co jest na chleb, obwiń, uczyń bochenek, który wsadź do pieca z innym chlebem, otwórz bochenek, wyjmij jaje, w którym najdziesz maść złotem nieoplaconą dla jej skutków. Tą maścią maż oczy wewnątrz piórkiem, za każde bielmo spędzi." (2). Gdyby ktoś miał kłopoty ze sprowadzeniem maści, mógł spędzić bielmo w sposób prostszy za pomocą tłuczonych goździków zmieszanych z pokarmem kobiecym, kwiatu róży, warzonego z miodem i octem lub też picia przez kilka tygodni wywaru z korzenia Tormentilla. Autor poradnika dodawał wszakże w tym ostatnim przypadku, że „jednak trzeba brać purgansę" (2). Na zapalenie oczu polecano następującą receptę: „Weźmij masła jak najświeższego cztery łoty, wypłucz go jak najlepiej wódką różaną, przydaj cukru białego ćwierć łota, Tucy preparowanej dwa skrupuły, korzenia Celidonii na proszek utartego pół skrupuła, pereł preperowanych dwa skrupuły, zmieszaj i puszczaj w kąciaki oczu, dwakroć przez dzień, po tym oczy czysto wymywać kryniczną wodą, przydawszy do niej białek od jaja i trochę alunu. Prócz tego, jeżeliby wielkie zapalenie było, trzeba krew puścić i bańki za uszami postawić." (2). Zapalenie oczu leczyć miał także sok z mlecza zmieszany z pokarmem kobiecym, olejek z wątroby miętusa zmieszany z sadłem przepiórczym, goździkami, gorzałką i miodem praśnym, a także jabłko pieczone zmieszane z chlebem, saletrą i pokarmem kobiecym (2, 10, 13).

Jako środek zapobiegający nadmiernemu łzawieniu polecano okładanie oczu pianą zbitą z dwóch jajek albo mycie ich winem z dodatkiem bukwicy i kopru włoskiego (1, 2, 4).

Aby pozbyć się „krostek w oczach", zalecano wziąć kawałek drzewa cyprysowego, zapalić go, potem zdmuchnąć puszczając dym w oczy choremu, a „nabrzmiałości, wywrócenia powiek i czerwoności ich" pozbyć się można było stosując następujący przepis: „Przepurgowawszy się wprzód dobrze i bańki za uszami postawiwszy, weźmij Aloebepticum, to jest zwyczajnego ile chcesz, rozpuść go w wódce różowej i tym likworem przemywaj często oczy, czoło i skronie." (2, 4, 10).

Polecano także „proszek bardzo skuteczny do wewnętrznej używania na oczu dawne i znaczne defekta". Sporządzało się go według nadzwyczaj złożonej, ziołowej recepty: „Weźmij ziela Bukwicy, Celidonii, Złomikamienia, Świeczków, Ruty, Lubczyku, Poleju, Anyżu, Cynamonu, każdego po łocie, Imbiru, Kardamonu, nasienia kopru włoskiego, pietruszczanego, kminu kramnego, Hyzopu, Lebiodki, każdego po trzy ćwierci łota, uczyń ze wszystkiego subtelny proszek, którego dawaj po ćwierci łota w każdy poranek, wprzód się przepurgowawszy kilka razy." (2).

Bóle oczu można było leczyć wodą piołunową zmieszaną z wódką różową i pokarmem kobiecym, lub piołunem z białkiem przykładanymi na oczy na noc (1, 4). Kiedy bolało jednak tylko jedno oko, należało przyłożyć na nie liść Bukwicy posmarowany młodym miodem (2).

Zalecano także lekarstwa uniwersalne na wszystkie choroby. Jednym z nich była driakiew, która „pożyteczne sprawuje, służy na gorączki, na febrę, ter-

cjany, kwartany, na żołądek słaby, na glisty, na oczu bolenie, zatrzymanie krwawienia miesięcznego, słuch słaby i insze choroby" (1, 10). Aby sporządzić driakiew, należało wziąć jagód czarnego bzu dobrze obranych, włożyć je do garnka, wlać wody, postawić między węglem, nakryć i czekać, niech paruje. Jak wypuszczą sok, precedzić przez sito. „Jeżeli będziesz miał soku kwartę, przydaj do niego miodu czystego pół kwarty, zamieszaj i smaż powoli, szumowinę zbierając. Jak się usmaży, że będzie jak miód gęsty, zdejmij z ognia, przydawszy ziela Carduibenedicti, samych listków na proch utarego łotów trzy, Bobku ze skórek obranego tyleż, siarki subtelnie utartej, Bolum armenum orientального, Cytwaru, każdego po dwa łoty, kwiatów Centurii garść, wszystko na subtelny proszek zmieszaj jak najlepiej, przylej gorzałki mocnej, w której pierwiej rozpuść kamfory, umieszaj i schowaj. Jest bardzo skuteczna ta driakiew" – pisał autor poradnika (2). Wiara w istnienie uniwersalnych lekarstw była w XVIII wieku nadzwyczaj rozpowszechniona, skoro jeszcze w 1793 roku warszawski „Korespondent Krajowy i Zagraniczny" reklamował esencję warszawską, która „czyści krew i piersi od wszelkiej ostrości, zapalenia, zgnilizny i zepsucia uwalnia, sprawuje raz albo dwa razy na dzień wolny stolec, febrę wszystkie leczy w krótkim czasie i jest najpewniejszym lekarstwem na ból w krzyżu, w plecach, w łędźwiach, sprawuje wielki apetyt do jedzenia, oddala drżenie i zawrót głowy, uśmierza biegunkę, wszelkie podagry leczy i wypędza. Ponadto w regularności utrzymuje miesięczne krwawienia, leczy żółtaczkę, suchoty, oczu ropienie, i choroby weneryczne, a także słuch przywraca" (8).

Jednoznaczna ocena środków terapeutycznych stosowanych w czasach saskich jest niezwykle trudna, bowiem obok opartej o wielowiekową tradycję fitoterapii zawierają wiele elementów irracjonalnych. Irracjonalizm charakteryzował jednak całą tę epokę. W kościołach zalecano na przykład polykać kartki z nazwą choroby, co miało zapewnić rychłe wyleczenie (6). Lekarstwami z wyboru w terapii okulistycznej były przede wszystkim wódka różana, białko jajeczne i pokarm kobiecy. Wyjątkowo mało stosowano także leków prostych, tak zwanych simplicjów, zalecając recepty złożone, które działały na wyobraźnię pacjenta. Rodzi się oczywiście pytanie, jaka była skuteczność tego rodzaju terapii? Wydaje się, że miała ona przede wszystkim charakter psychoterapeutyczny. „W praktyce lekarskiej wiara uzdrawia. Ta wiara jest skutkiem imaginacji. Natenczas imaginacja oddaje zmysłom ich spokojność, powraca czynnościom życia porządek, wszystko ożywia przez nadzieję" – pisał Stanisław Staszic (12). Jeżeli zaś lek nie pomógł, zawsze można było zrzucić odpowiedzialność na astrologiczny dzień krytyczny, w którym choroba wzięła górę nad ludzką naturą.

Piśmiennictwo

1. *Compendium medicum auctum*. Częstochowa, 1789.
2. *Domowe lekarstwo, czyli apteka, którą każdy mając, w niebytności medyka snadno zdrowie poratować może*. Kraków, 1754.

3. *Dwa sekreta doświadczone i dziwnie skuteczne na choroby ludzi i bydła*. Kraków, 1747.
4. J. Fonklofen – *Skarb drogi to jest krótkie opisanie chorób i sposobów leczenia ich*. Lublin, 1724.
5. J. Jankowski – *Compendia medica czyli polska wiedza medyczna w I połowie XVII wieku*. Człowiek Populacja Środowisko. Wrocław, 1986 Nr 13.
6. J. Kocaniak – *Antoni Sebastian Dembowski, biskup wrocławski i pomorski*. Warszawa, 1953.
7. H. Kollałaj – *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Wrocław, 1953.
8. *Korespondent Krajowy i Zagraniczny*. Warszawa, 1793.

9. F. Lafontaine – *Dziennik zdrowia dla wszystkich stanów*. Warszawa, 1801.
10. J. Mencilusz – *Vade Mecum to jest apteczka domowa*. Leszno, 1734.
11. F. Schulz – *Podróże infantczyka*. Warszawa, 1956.
12. S. Staszic – *Edukacja. Pisma pedagogiczne*. Warszawa, 1956.
13. *Vade Mecum Medicum, to jest krótkie i doświadczone sposoby leczenia różnych chorób*. Zamość, 1724.

Praca wpłynęła do Redakcji 18 stycznia 1996 r. (421)